Rok XXXII Niedziela 24 maja 1925 Nr. 16

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Do końca roku: dla dawnych prenumeratorów 14 zł., dla nowych (od N-ru 7-go) 12 zł. Numer poj. 40 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

5 : 300.

W krytyce konkordatu, a chodzi tu o ludzi, liczących się z potrzebą ratyfikowania go przez sejm i następstwami religijnemi w całym ich splocie, spotyka się punkt wyjścia, polegający na wierze we własne społeczeństwo, co do siły jego przywiązania do Kościoła. Przeciwstawia mu się punkt wyjścia obrońców konkordatu, twierdzących, że więcej nie można żądać, że pewnych rzeczy musiało się zrzec.

Czyj punkt widzenia jest słuszny?

Źle jest, jeśli się sytuację ocenia zbyt czarno, a jeszcze gorzej, jeśli zbyt różowo. Nie można przesadzać w pesymiźmie, ale lepiej nie oddawać się złudzeniom, nie być lekkomyślnym, nie deklamować na temat przywiązania naszego ogółu do wiary.

Patrzmy prawdzie w oczy!

Lęk ogarnia, mózg gwałtownie szuka przyczyn, szuka środków, gdy czyta się, że z 300 robotników w Belgji koło Liege, przeważnie liczących 16—24 lat, niedawno przybyłych z Polski, do spowiedzi wielkanocnej w jedną z niedziel w. postu zebrał ksiądz z trudem 5 osób starszych. 5 : 300 do spowiedzi wielkanocnej. 5 : 300 z pośród robotników, nie dawniej osiadłych, lecz świeżo przybyłych. 5 : 300 w niedzielę, dzień spoczynku.

Nie jest to fakt odosobniony. Ilością dzikich małżeństw wśród robotników we Francji też nie najlepsze świadectwo dajemy naszej wierze. Wśród żołnierzy nierzadko się zdarza, że całe sale po szpitalach nie chcą się spowiadać, gdy przed wielkanocą przyjdzie do nich ksiądz. Ogół żołnierzy zna wszystkie drogi, prowadzące z koszar, oprócz tej jednej, którą idzie się do kościoła samemu, poza rozkazem. Zostawiając nawet na boku pozytywne występowanie z Kościoła, ale do powyższych faktów dodając jeszcze liczbę niespowiadających się z pośród tych, którzy stracili kontakt ze szkołą, a stwierdzimy, że wielu, bardzo wielu ma dość luźny związek z Kościołem i gdy tylko nie czuje jakiegoś bodźca zewnętrznego, opuszcza najważniejsze praktyki religijne. Na wsi pędzi go do kościoła tradycja, opinja zewnętrzna, ułożenie się stosunków, ale nie potrzeba wewnętrzna, nie posłuszeństwo przykazaniu kościelnemu. Zmienią się warunki, traci nabożeństwo prawo obywatelstwa.

Nie stwierdzamy wprawdzie na powyższej podstawie wrogiego stosunku do Kościoła, ale bardzo luźny, łatwo rozwiązalny, czyli przy silniejszej agitacji, wysuwającej hasła nie wprost religijne, wszystko to może pójść przeciw nam, okazać się lotnym piaskiem. Zresztą wybory ostatnie wiele tutaj powiedziały.

Jakież stąd wnioski?

Przyjmując tezę, że stosunek bardzo wielu katolików w Polce do Kościoła jest luźny, chociaż nie wrogi, nie możemy podejmować dzisiaj zadań, któreby wymagały stanowiska zdecydowanego, ofiarnego. Jeśli ludziom, należącym do religijnych organizacyj, trudno zastosować się do zakazu biskupów co do tańców, to cóż dopiero mówić o reszcie?

Jeśli patrzymy inaczej, to czy nasz optymizm nie płynie przypadkiem z wygody, z braku obserwacyj, wogóle z unikania takich faktów, któreby nas zmuszały do intenzywniejszej pracy, do silniejszego związywania ludzi z wiarą? Zestawiając w życiu religijnem parafji to, co oni wypełniają na podstawie zwyczaju, powszechnie przyjętego, z tem, eo wypełniają na podstawie apelu do czegoś nowego np. do Bractwa wydawniczego św. Józefa, przekonamy się o żywotności ich wiary, o sile ich pobożności, której możemy być pewni w każdych warunkach. Może należałoby się zastanowić, czy nie upraszczamy sobie zbytnio trudności, by uprościć sobie pracę. Ale czy nie komplikujemy przez to odpowiedzialności?

Zdaje się, że trzeba zmienić linje obronne, i środki obronne, gdy działa oblężnicze dalej niosą niż przedtem, i większy mają kaliber, że trzeba intenzywniej ćwiczyć załogę, lepiej na nowe przygotować sposoby walki, by chwila starcia nie skończyła się przegraną.

Na marginesie Konkordatu.

LUKI W KONKORDACIE. WPROWADZENIE W ŻYCIE JEGO POSTANOWIEŃ (art. 21, 24 al. 3, 26 al. 2, zał. A. i art. 25, 26, 27).

Uzasadnienie projektu ustawy o konkordacie, przedłożonej przez rząd polski sejmowi (dnia 19-go lutego b. r.) twierdzi, że konkordat obejmuje „ogólne podstawy, normujące wzajemny stosunek Kościoła do Państwa.“ Należałoby zatem spodziewać się, że konkordat obejmie, przynajmniej ogólnikowo, wszystkie zagadnienia tyczące się stosunku Kościoła do państwa; tymczasem sam tekst konkordatu odracza pewne zagadnienia do późniejszych układów, a inne, nieraz bardzo ważne, zagadnienia są w konkordacie pominięte.

Do następnych układów odracza konkordat postanowienia o prawie patronatu (art. 21), o dobrach pokościelnych (art. 24 al. 3), o majątku osób prawnych kościelnych i zakonnych, których siedziba znajduje się poza granicami państwa polskiego (art. 26 al. 2) i o pobieraniu *„iura stolae“* (Zał. A.). Niema zaś zupełnie wzmianki w konkordacie n. p. o prowadzeniu metryk kościelnych (ubocznie tylko w Zał. A. jest przyznany fundusz na prowadzenie ksiąg parafjalnych), a przedewszystkiem o prawie małżeńskiem. Wobec tego, iż te sprawy są uregulowane prawem kościelnem, ew. (zasadnicze prawo małżeńskie) prawem bożem, powinnyby być (według art. 1-go konkordatu) załatwione w państwie polskiem według tego prawa.

Umowa, zawarta w Watykanie dnia 10-go lutego 1925 między pełnomocnikami papieża Piusa XI i prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, musi być ratyfikowana, by uzyskać moc prawną. Według artykułu 49 i 114 konstytucji ratyfikuje konkordat prezydent Rzeczypospolitej za zgodą sejmu (niepotrzebna zgoda senatu). Wobec tego jednak, że rząd wniósł do władz ustawodawczych projekt ustawy o zatwierdzeniu konkordatu, musi być ta ustawa przyjęta przez oba czynniki ustawodawcze, t. z. przez sejm i senat. Po przyjęciu konkordatu przez obie izby musi być ustawa o przyjęciu konkordatu opublikowana z polecenia prezydenta. Wykonanie ustawy poleca się (art. 2 ustawy) ministrowi spraw zewnętrznych, a wykonanie postanowień konkordatu prezesowi rady ministrów i ministrom spraw wewnętrznych, spraw wojskowych, sprawiedliwości, W. R. i O. P., reform rolnych i rolnictwa.

Konkordat wejdzie w życie w dwa miesiące po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych (art. 27.), a w ciągu następnych trzech miesięcy dokona Stolica Apostolska „utworzenia i rozgraniczenia prowincyj kościelnych oraz diecezyj“ (art. 26). To rozgraniczenie nastąpi, według konkordatu, „w porozumieniu z rządem polskim“; nie wątpię, że przedtem będą także wysłuchane życzenia Episkopatu, wszak idzie tu o sprawę kościelną wielkiej doniosłości, tem bardziej iż prawdopodobnie nowy podział diecezyj będzie obowiązywał przez długie lata. Wszystkie prawa i rozporządzenia, przeciwne postanowieniom konkordatu, zostają ipso facto zniesione od chwili wejścia jego w życie (art. 25).

Ważną niesłychanie jest sprawą, jakie będą państwowe rozporządzenia wykonawcze, wprowadzające konkordat. Historja uczy nas, że rozporządzenie „wykonawcze“ może zupełnie sparaliżować i wypaczyć ustawę; dość przypomnieć osławione „articles organiques“ Napoleona I do konkordatu z r. 1801. Konkordat wykazuje, jak o tem kilkakrotnie wspomniałem, pewne luki, niedomówienia i niedokładności, będzie rzeczą Najpb. Episkopatu zwrócić uwagę czynników rządowych, by rozporządzenia wykonawcze nie skrzywdziły Kościoła i jego praw, tudzież aby dały jasne, niedwuznaczne wyjaśnienia i usunęły możność tarć i sporów o znaczenie postanowień konkordatu między organami Kościoła i państwa.

Wkońcu należy zauważyć, że sejm przyjął cały szereg rezolucyj, przeważnie korzystnych dla Kościoła i duchowieństwa: o podwyższenie poborów kleru, o ustawę emerytalną dla duchownych, o uposażenie służby kościelnej ziemią lub pieniądzmi, o zniesienie patronatu, o uregulowanie w porozumieniu ze Stolicą Apostolską opłat za usługi kościelne i t. d.

W ciągu roku bieżącego zostanie dokonana niewątpliwie ratyfikacja konkordatu, wprowadzenie w życie jego postanowień i nowy podział prowincyj i diecezyj w Polsce. Dałby Bóg, by te postanowienia stały się podstawą normalnego i przyjaznego stosunku Kościoła i naszej Ojczyzny i umożliwiły Kościołowi w Polsce wspaniały rozwój.

X. Dr. Adam Gerstmann.

Mszał do rąk wiernych!

Nie będę się tu zajmował mszałem rzymskim ani ze względów paleograficznych, ani artystycznych, ani bibljograficznych, pragnę tylko zwrócić uwagę w kilku słowach na treść tej księgi i na jej liturgiczne znaczenie. Zostawiam na uboczu stronę obrzędową, rytualną, czysto zewnętrzną, o której tak wiele, zwięźle i dokładnie mówi mszał na pierwszych stronicach. Zdaje mi się, że ta część początkowa mszału dosyć jest znana szan. konfratrom i powinna być odczytywana od czasu do czasu dla przypomnienia sobie rubryk, obrzędów, ruchów itp. przy mszy św. wykonywanych.

Mszał dzisiejszy powstał z kilku ksiąg, dawniej osobno istniejących; jak ewangeljarza, lekcjonarza, antyfonarza, sakramentarza, graduału i mszału żałobnego. Ten ostatni jeszcze dotąd stanowi osobną książkę liturgiczną. Dopiero w IX w. złączono te księgi w jedną całość, t. z. „missale plenarium“.

Czem jest mszał dzisiejszy?

Księgą liturgiczną, księgą modlitw i obrzędów przy sprawowaniu Najświętszej Ofiary. Księga to nad księgami, bo zawiera w 5/6 częściach natchnione słowa z Pisma św., wybrane, w przecudną mozaikę myśli i próśb ułożone. Wszystkie graduały, offertoria, communiones z psalmów utkane, introity (prócz niektórych świąt: św. Anny, Agaty i uroczystości N. P. Marji) także z psalmów wzięte; a lekcje i ewangelje, zwłaszcza na Adwent, W. Post i czas Wielkanocny, umyślnie i celowo podobierane, a wszystko koło Chrystusa, do Chrystusa i o Chrystusie.

Kto się bliżej z mszałem pozna, temu łatwo przyjdzie modlitwa, rozmyślanie. Kościół, Oblubienica Chrystusa, do swego Oblubieńca przemawia temi słowy, które on śpiewał i których wyuczył. Kościół-oblubienica tęskni za Jezusem — kocha Go. Z tej tęsknoty zrodziły się przecudne modlitwy błagalne i śpiew gregorjański. Śpiewane słowa wzięte są ze mszału. A w śpiewie i w słowach podłożonych pod tęskne melodje wypowiada się dusza Kościoła wojującego, proszącego i tęskniącego za Chrystusem. Od czasu do czasu wybucha radością (introity na większe święta: Gaudeamus itd.), więcej jednak wołania i natarczywych próśb jak: w niedziele Adw., W. Postu i po Zielonych Świątkach.

Mszał jest katechizmem, najprzystępniejszym podręcznikiem do nabożeństwa, najogólniejszym, ale i najwięcej indywidualnym, powszechnym i, że tak powiem — demokratycznym. Wszystkie stany i ludy mogą się z niego modlić, uczeni i prostaczkowie. Modlitwy mszału — jak Modlitwa Pańska, powszechne, wieczne. — Ale czy tak jest w rzeczywistości?

Znikły raz na zawsze czasy, kiedy to mszał pietyzmem otaczano, złocono, malowano, ręcznie przepisywano, w drogocenne oprawy strojono. Więcej go znano wtedy, choć trudniej było go nabyć, niż dzisiaj, mimo, iż tyle ich jest drukowanych.

Ale, jak śpiew chóralny wypędzono ze świątyń naszych, tak i mszał (choć codziennie bywa na ołtarzu) i nabożeństwo czysto kościelne, publiczne, liturgiczne, na mszale oparte, poszły w odstawkę.

Stare mszały, z przecudnemi inicjałami powędrowały do muzeum — nowe też starannie oprawne pleśnieją po zakrystjach.

Mszał do rąk ludzi! Dziś katolicy modlić się nie umieją, nie wiedzą, o co prosić.

Sw. Antoni ważniejszy od P. Jezusa; dodatkowe nabożeństwa okazalsze, na pierwszem miejscu i liczniej uczęszczane. Msza św. to przeżytek, wychodzi z mody. Wystawienie Najśw. Sakramentu podczas Mszy św. to dla ozdoby, ale nie wiadomo, czy to adoracja, czy sacrificium.

Takie samolubstwo w nabożeństwach i sobkostwo w obrzędach, każdy kościół sam dla siebie, prześciguje sąsiadów w urządzaniu coraz to nowych nabożeństw. Chrystus powiedział: „gdzie dwaj, albo trzej zgromadzeni są w Imię Moje, tam jestem wpośród nich“ (Mat. 18, 20). Czy tak? czy jedna modlitwa i jednakowe nabożeństwa po naszych kościołach? Ile diecezyj tyle odmian i nawet „Modlitwy po Mszy św. cichej“ w każdej diecezji mają osobne tłumaczenie, by się do sąsiadki nie upodobnić. Ile osób w kościele, tyle różnych książeczek do nabożeństwa.

Jaka treść tych modlitewników? Ckliwa, wodnista, przesadnie uczuciowa; pełno tam superlatywów, np. „Najukochańszy“. — Mszał takich terminów nie zna jak: „amantissime, illustrissime, prudentissime (raz tylko w kanonie „clementissime“ i „sacratissimum diem [noctem]) pełno niemożliwości psychologicznych, metaficznych i moralnych; w obietnicach i zapewnieniach niema końca: np. „chciałabym połączyć się ze wszystkimi świętymi w niebie i na ziemi; być na wszystkich mszach świętych, jakie się od czasów Chrystusa aż do końca świata odprawiać będą“. Takich przykładów można przytoczyć tysiące.

Qui nimis probat, nihil probat. Kto dużo obiecuje, na obietnicach poprzestanie.

Do układania takich książek nabożnych zabierają się ludzie pobożni, gorliwi, ale nieroztropni, o dogmatyce i ascetyce niewielkie mający pojęcie; a już napewno brak im zmysłu społecznego. Może to zdrowa i zbawienna robota dla przeczulonych dusz, choć w to wątpię, ale wprost zgubna dla ogółu. Stąd powstała fałszywa pobożność, powierzchowna, a prawdziwa, jeżeli jest, między murami kościoła się ukrywa i ogranicza się do cichych modlitw i rozmyślań, ale życia nie przenika. Są ludzie, co w kościele modlą się z „kwiatków“, lub czytają „Wylewy Duszy“ i z Bogiem rozmawiają, ale w domu, w polu i w życiu publicznem do Boga się nie przyznają.

Nawet, jak tego mieliśmy wiele przykładów z ostatnich chwil, ludzie pobożni, którzy się przyznają do katolicyzmu i twierdzą uporczywie, że Kościoła i religji nie zwalczają, idą na pasku żydowskim, bolszewickim i socjalistycznym.

Dobrzy nasi katolicy, którzy bywają w niedziele na mszy św. o 12 godz., a ze spokojnem sumieniem czytają brudne powieści, uczęszczają do teatru lub kina na śliskie przedstawienia. Dlaczego? Bo w dzisiejszych książeczkach do nabożeństwa wszystko jest, tylko niema Boga, treściwej, rzeczowej i dogmatycznej modlitwy.

Niema tego „lex orandi, lex credendi“, niema tam wiary, nadziei i życia, niema momentu eschatologicznego, potrzeby duszy mało są uwzględniane.

Mszał do rąk wiernym dać, w tłumaczeniu polskiem obok tekstu łacińskiego (jak to mają Niemcy i Francuzi). Z mszału należy się modlić i czerpać pobożność, a wtedy ożywi się wiara i ludzie nauczą się modlić. Dziś proszą o zdrowie, pieniądze, powodzenie, ale o duszy nie pamiętają; o dobre chęci, o wytrwanie w dobrem mało się modlą.

Cielesne potrzeby nad duchowne przekładają, stąd oschłość, powierzchowność i niestałość w modlitwie, jeżeli ich Bóg zaraz nie wysłucha.

Mszał zaś obok brewjarza ma skarbiec modlitw, próśb, prawd objawionych, pouczeń i wskazówek. Ile tam sposobów do wypowiedzenia uczuć duszy naszej, ile tematów do rozmyślania. Mszał to księga — jak pisze kard. Mercier w liście wielkopostnym z r. 1914 — w której każdy katolik może pogłębić wiarę, ożywić swą pobożność i pokrzepiać duszę u źródła nigdy niewysychającego.

Źródło odrodzenia i odnowienia ludzkości upatrywał Pius X w Eucharystji i publicznej modlitwie Kościoła czyli liturgji. Istotną zaś częścią liturgji jest śpiew, muzyka kościelna, której celem chwała Boża i zbudowanie dusz.

Mszał do rąk wiernych, bo to może jedyny, że tak powiem sposób pogłębienia religijnego ducha wśród dzisiejszego społeczeństwa. To jedyny sposób przywiązania do Kościoła tych, co go jeszcze nie opuścili, a wprowadzenia do świątyń tych, którzy już tam nie chodzą.

Należy uczyć prawd wiecznych nie tylko na wykładzie w szkole, ale przy ołtarzu, śpiewem, ceremonjami, a przedewszystkiem na słowach modlitw kościelnych, bo w nich „lex credendi et lex orandi“ schodzą się, przenikają i wzajemnie uzupełniają. Wtedy nie tylko oko i ucho, ale cały człowiek bierze udział pije prawdę i piękno Boże. Wtedy przy czynnościach liturgicznych i przy modlitwie może chrześcijanin widzieć i doświadczyć działania Chrystusowego na własną duszę.

Wszak z upadkiem liturgji, od XIV w. począwszy, równocześnie szedł upadek ducha religijnego. Indywidualizm mistyków XIII w. i różne nowe nabożeństwa ludowe usunęły na dalszy plan Eucharystję, Komunję

podczas Mszy św., ofiara teraz wyłącznie do kapłana należy, lud zajmuje się sobą, nie bierze czynnego udziału w liturgji. Nabożeństwo teraz zamiast być teocentrycznem, chrystocentrycznem staje się antropocentrycznem, aż w czasach reformacji dochodzi do skrajnego indywidualizmu. Wszelkie zrozumienie dla liturgji znikło. Szczęściem konserwatywny Rzym trzymał się zawsze starych modlitw i starych mszałów i przez to ocalił najpiękniejszą spuściznę po Ojcach Kościoła i Męczennikach.

Pius X nakazał wrócić do dawnych źródeł, czystych i ożywczych.

X. Dr. M. Kordel.

W sprawie Krucjaty Eucharystycznej.

W ponętnej i znakomicie redagowanej „Gazecie Kościelnej“ umieszczono w numerze 10 w rubryce „Przegląd czasopism“ kilka zdań, pochodzących skądinąd z wypróbowanego pióra ks. Jana Obożnego, któremu artykuł „Kult Eucharystyczny“, wydrukowany w czasopiśmie warszawskiem „Wiara i Czyn“, podyktował zapewne skutkiem gorliwości, pochodzącej stąd, że opierał się tylko na artykule „Kult Eucharystyczny“, a nie zbadawszy sprawy źródłowo, dość ostre słowa krytyki i następujące uwagi: „Cóż tu jest punktem wyjścia? Stosunki obce, nieuczenie się religji w szkołach, atmosfera wroga Kościołowi, doprowadzona do pewnych metod swoistych. U nas, gdzie cała młodzież przynajmniej 3 razy do roku przystępuje do Komunji św., jest na Mszy św. w niedziele i święta, wysuwają się inne postulaty i nad nimi trzeba pomyśleć. Założenie tego, co (we Francji?) sprawy nie posunie naprzód, choć będzie się powoływali na Francję“. Tyle słów ks. Jana Obożnego.

1. Punktem wyjścia Krucjaty Eucharystycznej nie są ani stosunki obce, ani nieuczenie się religji w szkole, ani atmosfera wroga Kościołowi, przeciwnie, punktem wyjścia jest encyklika Ojca św., Piusa X, Quam singulari z dnia 8 sierpnia 1910 r., ogłoszona dla całego świata. Czynność Kr. E. opiera się na działalności Apostolstwa Modlitwy i z nią się ściśle łączy, tak że można śmiało powiedzieć, że K. E. jest Apostolstwem Modlitwy zastosowanem dla dzieci z szczególnem uwzględnieniem encykliki Piusa X, Quam singulari.

Nieuczenie się religji w szkole również nie jest i nie może być puktem wyjścia K. E., gdyż dzieci francuskie, należące do K. E., chodzą do szkół wolnych i zakonnych, które mają bardzo dobry wykład religji, a ponadto mają „Katechizację dla ugruntowania wytrwałości w dobrem“ — „catéchisme de persevésance“, czego w Polsce brak, a to z powodu braku duchowieństwa.

Wroga atmosfera wobec Kościoła wytwarza wprawdzie nieraz rozmach w rozwoju życia wewnętrznego Kościoła, czego właśnie Francja daje dobre świadectwo. Lecz to nie może w danym razie przeszkadzać, aby świat cały z tego korzystał, jak np. korzysta z objawienia się Najśw. Serca Jezusa św. Marji Małgorzacie Alacoque i z wielu innych rzeczy.

2. Ks. Jan Obożny pisze dalej, że w Polsce wszystkie dzieci przyjmują trzy razy do roku Komunję św. Ale to właśnie jest za mało i dlatego idąc za głosem Ojca św. Episkopat Polski dba o to, aby sprawę częstej i codziennej Komunji św. popchnąć naprzód.

Kto miał sposobność przypatrzeć się niewinnym dziatkom, przystępującym do Komunji św., jak ich pragnienie potężnieje, aby często przyjmować p. Jezusa, temu mimowoli nasuwają się słowa Pisma św.: „Dzieci prosiły chleba, a nie było, ktoby im ułamał“.

3. Zapewne, że w Polsce są nieco inne postulaty, aniżeli we Francji; to też każdą roślinę, sprowadzoną z innego kraju, aby się przyjęła, należy we właściwy sposób pielęgnować, czego w kraju rodzinnym czynić nie potrzeba.

Zatem naprzód z postulatami odmiennemi, lecz na podstawie nam wspólnej, katolickiej, pochodzącej z ust samego Piusa X, wspólnego Ojca całego chrześcijaństwa.

4. Założenie Kr. E. posunie i już posunęło olbrzymio naprzód sprawę w kierunku encykliki Piusa X „Quam singulari“. Oczywista rzecz, że dalsze posuwanie sprawy zależne jest od łaski Bożej i umiejętnego zabrania się do rzeczy.

X. K. B.

Wyjątki z ustaw państwowych.

Podajemy dla wiadomości X. X. parafjalnych niektóre, ważne wyjątki z ustaw państwowych.

A) Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1924 Nr. 523 o podatkach budynkowych w gminach miejskich i wiejskich;

§ 2. wolne są od podatku budynkowego: 2) budynki stanowiące własność prywatną, stale i bezpłatnie zajmowane w całości na użytek związków, wymienionych w p. 3 niniejszego paragrafu;

3) nieruchomości lub ich części, należące: do prawnie uznanych instytucji i związków wyznaniowych, dobroczynnych etc., o ile te nieruchomości, lub ich części nie przynoszą dochodu przez oddanie ich w najem;

6) nieruchomości w gminach miejskich i budynki w gminach wiejskich, gdy komorne, względnie wartość czynszowa nieruchomości nie przekracza rocznie 25 zł.;

7) budynki z powodu ich złego stanu niezamieszkane;

8) znajdujące się na gruntach wiejskich domy mieszkalne, przeznaczone na mieszkanie dla osób prowadzących gospodarstwo rolne w charakterze właścicieli, względnie dzierżawców, dla rodzin i domowników tych osób tudzież dla służby i robotników, zatrudnionych w produkcji rolnej.

Nie korzystają jednak ze zwolnienia od podatku wszelkie pomieszczenia w całości lub części wydzierżawione. Nie korzystają też ze zwolnienia domy osób, nie trudniących się zawodowo rolnictwem, jeśli mieszkają w tych domach tylko sezonowo.

B) Z ustawy z dnia 3 czerwca 1924 o poczcie, telegrafie i telefonie:

§ 23. „Opłaty pocztowe za zwykłe i polecone przesyłki listowe władz i urzędów państwowych, czy urzędów samorządowych, nadawane we wykonaniu poruczonego zakresu działania, będą uiszczane ryczałtem przez zwierzchnie państwowe władze cdntralne. Wysokość ryczałtów ustali Minister Przemysłu i handlu. Warunki i zasady ryczałtowania określi rozp. Min. Przemysłu i handlu“. Z paragrafu tego korzystają i Urzędy paraf. oraz dekanalne. Należy pisać na przesyłkach urzędowych zwykłych i poleconych: „Opłata

ryczałtowa na mocy art. 23 ustawy z dnia 3 czerwca 1924 o poczcie, telegrafie i telefonie".

C) Ustawa z dnia 27 maja 1924 o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

§ 51. Duchowni uznanych przez państwo wyznań chrześcijańskich, którzy otrzymali wyższe święcenia, lub zostali ordynowani, klerycy katoliccy, oraz nowicjusze zakonni, którzy dostali tonsurę, jakoteż zakonnicy, którzy złożyli uroczyste śluby zakonne wreszcie zatwierdzeni przez władzę wyższą rabini i podrabini, oraz duchowni innych uznanych wyznań niechrześcijańskich zostają przy poborze zaliczeni do pospolitego ruszenia bez poddawania przeglądowi wojskowo-lekarskiemu. W razie powołania do służby wojskowej po uprzedniem zbadaniu ich zdolności fizycznej, pełnią oni czynności duszpasterskie.

Klerycy oraz nowicjusze zakonni, którzy dostali tonsurę, mogą być użyci do służby sanitarjuszy.

§ 52. Osoby, wymienione w art. 51, które wystąpiły ze stanu duchownego, winny uczynić zadość powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej.

§ 57. Odroczenia terminu odbycia służby we we wojsku stałem mogą być udzielane:

b) odbywającym nowicjat zakonny oraz poświęcającym się studjom teologji wyznania katolickiego lub innych wyznań chrześcijańskich dla uzyskania święceń duchownych, najwyżej do 26 roku życia.

§ 83. Zezwolenia na zawarcie małżeństwa, obowiązanym do służby wojskowej przed odbyciem służby w wojsku stałem lub uznaniem ich za niezdolnych do służby w wojsku stałem (art. 4) udzielają władze wojskowe.

§ 98. Winny zawarcia związku małżeńskiego wbrew postanowieniom § 83 ulegnie karze grzywny do 150 zł. lub 14 dni aresztu. Tej samej karze ulegnie również duchowny lub świecki urzędnik stanu cywilnego, który w swym charakterze świadomie współdziałał przy zawarciu takiego małżeństwa.

D) Ustawa z dnia 18 lipca 1924 w przedmiocie podatku od spadków i darowizn. Art. 1. Podatku nie pobiera się, gdy czysta wartość otrzymanego majątku nie przewyższa 3000 zł. Art. 4. Wolne są od podatku spadkowego, oraz od podatku od darowizn b) fundacje, co do majątku otrzymanego na cele dobroczynne nauki lub nauczania. O ile majątek, który fundacja, zakład, zrzeszenie, lub związek samorządny otrzymały na podstawie rozporządzenia ostatniej woli lub darowizny nie jest przeznaczony na cele dobroczynne lub nauki, Minister skarbu może zezwolić na wniosek podatnika na zwolnienie od podatku spadkowego lub podatku od darowizn, jeśli cel, na który majątek jest przeznaczony, ma ważne znaczenie dla dobra ogólnego. (Ważne przy tworzeniu i przyjmowaniu fundacji).

E) Ustawa z dnia 31 lipca 1924 w przedmiocie zmiany niektórych przepisów o opłatach stemplowych. Art. 1. Stawkę opłat stemplowych od przeniesienia własności c) dla obszaru b. dzielnicy austrjackiej obniża się do 4%. Dawniej było 6%.

F) Ustawa z dnia 31 lipca 1924 o karach za zwłokę w płaceniu należytości i podatków. Art. 2. Od zaległości w podatkach gruntowych pobiera się karę za zwłokę we wysokości 1% miesięcznie od zaległości, we wszystkich innych podatkach i opłatach pobiera się karę za zwłokę we wysokości 4% miesięcznie począwszy od 15-go dnia po upływie terminu płatności. Art. 5.

FEJLETON.

Duch Świata.

Jeżeli laicus według ducha światowego patrzy się na życie i na jego cel, to przez to utrudnia lub uniemożliwia wpływ łaski tylko na własną duszę.

Smutne to jest i bolesne — ale nadto oburzającem musi być, gdy trzeba przyznać o jakimś księdzu.

Wtedy on nie tylko sobie samemu uniemożliwia postęp w doskonałości — ale utrudnia wszystkim, którzy są mu zwierzeni. Gdy on nie ma w duszy tego namaszczenia, gdy władze jego psychiczne a zwłaszcza wola nie są przepojone światłem łaski, to jaki owoc jego pracy w konfesjonale, jaki skutek jego kazania? Jeżeli nie ujemny, to w każdym razie nie dodatni; i życie całe może się zmarnować, bo nie spełnia się wówczas należycie swych obowiązków, nie odpowiada się temu powołaniu, które się obrało. Niekonsekwencją jest przyjmować na siebie jarzmo — składać pewne śluby, gdy się nie pracuje w tym celu, w jakim składało się P. Bogu ofiarę z tego, co jest pewnem dozwolonem szczęściem na ziemi.

Od należytego określenia swego stosunku do świata zależy cały kierunek życia. Nie wystarczy tu ogólnik, choćby słuszny, jeżeli nie rozprowadzi się należycie jego treści. *Vos estis de mundo, non ex mundo* — ujmuje rzecz. Trzeba to jednak przełożyć na język codzienny, to „*de*" i „*ex*" umieścić we własnej peryferji socjalnej. Bez tego będzie pustym frazesem — zamiast być założeniem, którego dedukcja określiłaby nasz sposób postępowania. Ująć więc trzeba istotę rzeczy.

Zdanie, że światem nazywamy jawnych nieprzyjaciół Chrystusa, ludzi obojętnych dla religji — pół-chrześcijan, jedno przyjmujących, drugie odrzucających — ludzi kierujących się więcej mądrością własną i prawem ciała niż wiarą — podaje zewnętrzne przypadłości lub znamiona wspólne z pojęciami pokrewnemi. Podobną wartość ma i wyciągnięte stąd określenie, że duch świata jest to zbiór zasad, dążności, zwyczajów i praw przeciwnych Ewangelji.

Według tego określenia, nie byłoby człowieka wolnego od ducha świata, bo każdy grzech jest przeciwny Ewangelji; — a przecież nie każdy grzech nosi na sobie piętno ducha światowego. Może być upadkiem słabego człowieka.

Duch światowy natomiast jest czemś stałem, jest pewną normą życiową. Ewangelji można się sprzeciwiać w rzeczach dogmatycznych i obyczajowych. Herezja np. to nie objaw ducha światowego — zwłaszcza, gdy ma charakter ascetyczny — a jednak tak przeciwna jest nauce Chrystusa.

Zasady Ewangelji nie są czemś, coby przy definicji mogło służyć do stawiania granicy między duchem świata — a duchem Chrystusa. Trzeba tu jakiegoś szczegółowszego punktu patrzenia. Inna rzecz, że nie bylibyśmy w stanie odczuć ducha światowego, gdyby nam Chrystus nie wskazał nowych światów myśli i pragnień.

— — — — — — — — — — — —

Duch świata jest to pewien rodzaj pojmowania życia, którego celem jest dążenie do szczęścia — do dobra.

Nikt czego innego nie pragnie — jak tylko

Przy obliczaniu kar za zwłokę i odsetek za odroczenie miesiąc zaczęty liczy się za cały. Art. 7. Na pokrycie kosztów egzekucyjnych policza się na rzecz skarbu Państwa następujące opłaty:

1) Opłatę $^1/_4$% sumy zaległej za pisemne upomnienie nie mniej jednak jak 50 groszy, nie więcej jak 250 zł.

2) Opłatę egzekucyjną, wynoszącą 5% sumy zaległej, nie mniej niż 1 zł.

Art. 10. Ustawa obowiązuje od 1 sierpnia 1924. Rozporządzenia poprzednie tracą moc obowiązującą w chwili wejścia tej ustawy w życie.

G) Ustawa z dnia 31 lipca 1924 o ochronie drobnych dzierżawców polnych.

Art. 1. Moc obowiązującą ustawy z dnia 2 lipca 1920 przedłuża się do dnia 1 października 1930. Art. 12. Przepisy ustawy niniejszej nie mają zastosowania do dóbr kościelnych, fundacyjnych i samorządowych.

H) Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 3 stycznia 1924 (opłaty stemplowe).

§ 2. Ugody pozasądowe, o ile mają za przedmiot jedynie przerachowanie zobowiązań prywatnoprawnych na złote, oraz uchwalenia zwłoki lub innych ulg w spłacie podlegają stałej opłacie 1 zł.

K) Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o Polskiej Dyrekcji Wzajemnych Ubezpieczeń z 10 października 1924.

§ 1. Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych jest osobą prawną.

§ 4. Polska Dyrekcja Ubezp. Wzajemnych prowadzi a) dział przymusowych ubezpieczeń budowli od ognia.

b) Dobrowolnych ubezpieczeń od gradobicia.

c) Dział dobrowolnych ubezpieczeń żywego inwentarza.

§ 7. Obowiązkowi ubezpieczenia od ognia w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w dwóch trzecich sumy oszacowania podlegają wszystkie budowle z wyjątkiem stanowiących własność państwa.

§ 11. Właściciel budowli, podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia, winien budowlę zgłosić w Urzędzie gminnym.

§ 12. Zgłoszone budowle uważa się za ubezpieczone w $^2/_3$ oszacowania od godziny 12 w południe następnego dnia po zgłoszeniu.

§ 20. Składki pobierane za ubezpieczenia mają charakter opłat publicznych.

Składki są płatne w lutym w urzędzie gminnym.

§ 21. Na pokrycie niedoboru rachunkowego mogą być pobierane składki dodatkowe.

§ 22. Składki wymienione wyżej korzystają z prawa bezspornej egzekucji w trybie administracyjnym i przywilejów służących podatkom państwowym.

§ 25. O wypadku szkody właściciel budowli winien bezzwłocznie donieść Urzędowi gminnemu. Urząd gminny jest obowiązany bezzwłocznie zawiadomić o wypadku inspektora wojewódzkiego.

§ 27. Odszkodowanie ma odpowiadać rzeczywistej szkodzie, nie może jednak przewyższać sumy ubezpieczenia. Za podstawę do obliczenia służy wartość budowli w chwili wypadku.

§ 29. Odszkodowanie płatne jest najpóźniej w miesiąc po zawiadomieniu o szkodzie.

§ 30. Właściciel budowli może dochodzić swych roszczeń na drodze sądowej w ciągu 6 miesięcy, jeśli nie godzi się na orzeczenie komisji szacunkowej.

X. Michał Sidor, dziekan.

---

szczęścia. Powszechnem jest przekonanie, że i nasza literatura współczesna pojmuje życie nie według ducha Chrystusa. Weźmy jednego z wybitnych jej przedstawicieli — Kazimierza Tetmajera. Można go uważać za wyraz myśli i uczuć naszej elity inteligencji. W poezjach jego — jako u człowieka wybitnej indywidualności — przejawia się wyraźnie jego pogląd na życie. Zwierza się także z zawodów, które znalazł tam — gdzie spodziewał się szczęścia. Weźmy parę strofek:

Dopóki sięgasz — złotem ci się zdaje,
Gdy chwycisz — złoto wyda ci się szychem —
Zawsze i wszędzie los przed tobą staje —
Z zimnym, szatańsko szyderczym uśmiechem.

I znowu pragniesz i znowu tęsknota
Rozrywa serce i myśli zamąca,
I znów szych w rękę chwytasz zamiast złota
I to jest dola nasza aż do końca [1]).

Podobnie gdzieindziej:

Wiecznie samotni, wiecznie szukający
Z wiecznej nadziei wiecznemi złudami
Pełni tęsknoty gorzkiej i palącej
Błądzim po świecie, dziwne obce cienie
Wreszcie ostatnie wydając westchnienie
Jesteśmy sami! [2])

Trudno z większą finezją oddać ducha światowego w jego pragnieniach i skutkach. Dusza pełna jest tęsknoty, wiecznych nadziei — szuka ustawicznie, sięga po złoto, chwyta szych.

— Gdzie się więc zaczyna duch światowy?

Zaczyna się tam, gdzie człowiek stara się zaspokoić swoje potrzeby wyższe, doskonalsze, swe dążenie do nieskończoności w sposób naturalny, ludzki czyto przy pomocy środków, działających na rozum, wolę lub uczucie, czy na zmysły (np. nauki, pracy społecznej, przyjaźni, miłości, potraw, napojów, majątku i t. p.).

A przecież rola tego wszystkiego powinna się kończyć tam, gdzie kończy się etyka naturalna, teologja naturalna i t. d. Jedno i to samo może więc być rozważane pod kątem widzenia ducha raz światowego drugi raz chrześcijańskiego. Np. przyjemne lub nieprzyjemne uczucia zmysłowe, przyjaźń, badanie przyrody, miłość jednostki, narodu, praca wśród społeczeństwa — raz będzie to dla nas pewnego rodzaju kultem, religją, poza czem nie będzie nic — coby na nas działało, coby naszemi postanowieniami i pracami kierowało; drugi raz będzie to naturalnem życiem człowieka według praw, jakie mu Bóg dał a dotychczas nie cofnął, obowiązkowem i moralnością nakazanem rozwijaniem tych zdolności, tych przymiotów, które się dostały w udziale od P. Boga człowiekowi. Jest to nie zakopywanie lecz pomnażanie talentu — bez względu na to, jakikolwiek on jest.

Duch światowy — to dążność do zaspokojenia wrodzonego człowiekowi pędu do nieskończoności przy pomocy rzeczy stworzonych. Ludzie, w ten sposób żyjący, to albo nieuznający życia przyszłego człowieka — albo niewyciągający z tego faktu należytych konsekwencyj. Dla kogo życie nadprzyrodzone jest czemś realnem, aktualnem, dla tego jest ono i normą

[1]) K. Tetmajer — Poezje, Warszawa 1901, Ser. II str. 198.
[2]) tamże Ser. III str 74.

Sprawy religijne.

Bazylika ku czci św. Joanny d' Arc. We Francji podjęto inicjatywę do wybudowania w Paryżu bazyliki ku czci św. Joanny d'Arc jako patronki narodu francuskiego. Bazylika ma być ukończona i poświęcona w r. 1929 na miejscu kaplicy, w której przed 500 laty (1429) św. Joanna d'Arc modliła się i przyjęła komunję św.

Największe świątynie. Największą świątynią na świecie jest kościół św. Piotra w Rzymie, wynoszący wewnątrz długości 186 metrów. Potem idą: katedra św. Pawła w Londynie (158 m.), tum florencki (149 m.), katedra w Reims (138 m.), tum w Medjolanie (135 m.), katedra w Kolonji (134 m.), katedra sewilska i katedra w Bolonji (132 m.), św. Pawła w Rzymie (127 m.), św. Jana Laterańskiego (121 m.), św. Justyna w Padwie (118 m.). kościół Najśw. Marji P. w Assyżu (114 m.), katedra westminsterska (110 m.), kościół św. Zofji w Konstantynopolu (109 m.).

Wielka rocznica I soboru powszechnego. Z początkiem lipca b. r. przypada 1600-letnia rocznica pierwszego soboru powszechnego, zwołanego do Nicei (r. 325). Sobór ten zwołano przeciwko arjanom i wydano na nim orzeczenie, że Syn Boży jest zrodzony z Ojca, jednorodzony, że jest z istoty Ojca, Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony, nie uczyniony, współistotny Ojcu. — Na tym soborze ułożono „Symbolum Nicaenum“ oraz wydano orzeczenia „de baptismo haereticorum“ i „de reconciliatione in articulo mortis“.

Śmierć generała Dominikanów. Domikanie ponieśli bolesną stratę przez śmierć swego generała o. Theissing'a. Zmarły był Holenderczykiem, ur. r. 1856. Do zakonu wstąpił w 17 roku życia, w r. 1896 zostaje prowincjałem, 1908 wizytatorem zakonu, a w 1916 generałem. Był on 77-ym następcą św. Dominika.

Przyszły kongres eucharystyczny ma się odbyć 20 czerwca 1926 r. w Chicago. Komitet amerykański, urządzający ten kongres, sądzi, że będzie to największy zjazd z odbytych dotychczas na świecie. Pomieszczenie przygotowuje się dla pół miljona uczestników. Główne uroczystości kongresowe odbędą się w seminarjum duchownem, położonem około 40 kilometrów poza miastem. Dla połączenia seminarjum z miastem buduje się cztery linje kolejowe.

Zgon X. Biskupa Kloskego. Dnia 12 maja zmarł w Gnieźnie biskup sufragan X. Wilhelm Kloske w 73 roku życia. Ś. p. biskup Kloske z powodu ciężkiej choroby nie pełnił już od kilku lat swoich obowiązków a na jego miejsce został mianowany biskupem sufraganem X. Laubnitz. Obaj pomimo nazwisk niemieckich są Polakami.

Kollegjum kardynalskie składa się obecnie (według Annuario Pontificio za r. 1925) z 64 członków: 6 kardynałów-biskupów, 50 kardynałów-kapłanów i 8 kardynałów-diakonów. Z tego 3 kardynałów było powołanych jeszcze przez Leona XIII: Vannutelli, Francica-Nava di Bontifè, Skrbensky, 24 przez Piusa X, 23 przez Benedykta XV, a 14 przez Piusa XI. Zakonnikami jest 9 kardynałów: 2 dominikanów, 2 jezuitów, 1 benedyktyn, 1 kanonik lateraneński, 1 pijar, 1 redemptorysta i 1 salezjanin.

Jubileusz św. Franciszka z Assyżu. Dnia 4 października b. r. przypada 700-letnia rocznica urodzenia

---

działania. Tu jest węzeł, z którego snuje się cały nasz los.

Oto dwie drogi: na jednej krzyż wskazuje kierunek, na drugiej człowiek. Na obydwu drogach upadać można — ale między jednymi i drugimi istnieje zasadnicza różnica.

Środki, jakie sobie kto obiera, by zaspokoić wieczną tęsknotę duszy — są różne, jak różny jest stopień uświadomienia sobie tych pragnień, dążeń — tego głodu duszy, domagającego, się swych praw i swych ofiar. Jeden szuka zaspokojenia w dogadzaniu uczuciom gastronomicznym — inny w objęciach kobiety. Ludzie o duszy subtelnej, odczuwającej — chwytają namiętnie w swe dłonie naukę, sztukę, miłość, pracę narodową czy społeczną. W ten sposób mamy ducha światowego nie tylko w przyjemnościach i grzechach ulicznych — ale i we wzniosłych porywach duszy i objawach serca.

Weźmy dla przykładu uczucie tak szlachetne — jak przyjaźń. Jeżeli ja, zawiązując węzły przyjaźni, chcę, żeby mi ona dała zaspokojenie nieuświadomionych potrzeb, jeżeli chcę zapełnić pustkę, czy próżnię serca uczuciem przyjaźni — to wtedy spotykam się z zawodem. „Dopóki sięgasz — złotem ci się wyda, Gdy chwycisz — złoto wyda ci się szychem“.

Oto mam ducha światowego w przyjaźni. Jeżeli ja wiem, gdzie zaspokoić tęsknotę serca, mianowicie u Tego, który ma słowa żywota, to wtedy przyjaźń nie będzie w kłopocie, jak mi dać to, czego żądam — bo będę od niej pragnął rzeczy możliwych: miłości, ale nie bezwzględnej, zrozumienia, ale nie do najdrobniejszych skrytek. Wówczas przyjaźń nie będzie szychem — na dnie wesela z wzajemności nie będzie tego rozczarowania: czy tylko tyle? — nie będzie tej pustki w sercu, wobec której jest się bezradnym — lecz zadowolenie, rozkosz — powiedzmy — szczęście, polegające tylko na obopólnem poznawaniu swych dusz, na objawianiu uczuć miłości i na dowodach miłości w czynie.

W ten sposób należy przeprowadzić rozróżnienie w każdej naszej czynności, w każdej sferze działania i myślenia, by mieć należyte pojęcie o tych dwóch światach, panujących tak w krainach ducha jak i ciała. Wyrazistość jest różna, bo niejednakowa jest intenzywność bodźca wewnętrznego — nierównomiernie bogata siła wewnętrzna, rwąca się do czary szczęścia. Nie wszystkie też zawody jaskrawo występują.

Dziwić musi duch światowy u kapłana — a jednak nie powinien, bo tak łatwo zmienić swój kąt patrzenia na to, co robimy — tak nam łatwo szukać zaspokojenia tego, co nam nigdy nie daje spokoju, przy pomocy rzeczy widzialnych, dotykalnych. Małej wiary jesteśmy. Zapominamy, czyjego ducha jesteśmy — nie powtarzamy: „Panie, do kogoż pójdziemy, słowa żywota Ty tylko masz“ — musimy wietrzeć — zasypiamy a nieprzyjaciel przychodzi i sieje kąkol. Przez myślenie i ustawiczne przypominanie trzeba sobie wytyczyć kierunek, by nie dać się sprowadzić na drogę świata, niekonsekwencji i krótkowzroczności życiowej i filozoficznej.

X. Teofil Długosz.

św. Franciszka z Assyżu. We Włoszech gotują się do wspaniałego uczczenia tej uroczystości. Mussolini zawiadomił burmistrza miasta Assyżu, że dzień ten będzie ogłoszony jako narodowe święto Włoch.

Unja katolicka. Wśród różnych towarzystw powstałych dookoła Ligi Narodów istnieje też w Fryburgu „Union catholique d' études internationales", do której to unji należą przedstawiciele jedenastu narodów. Celem tej unji jest śledzenie akcji Ligi Narodów i współpraca z nią w duchu katolickim. Dla ułatwienia tej pracy istnieią obecnie w unji trzy sekcje: współpracy umysłowej, obrony katolickich mniejszości i spraw humanitarnych. Na czele pierwszej sekcji stoi prof. Rostworowski z Krakowa, na czele drugiej Francuz, ks. Beaupin, na czele trzeciej Anglik, Wincenty Corbett. Sekcja współpracy umysłowej oddała już znaczne usługi wiedeńskiemu „Leogesellschaft" i bibljotece uniwersytetu lubelskiego, sekcja obrony katolickich mniejszości zbiera materjały do stanu katolicyzmu w Rosji, a sekcja dla spraw humanitarnych zajmowała się rezultatami akcji antyopiumowej i opracowała memorjał w sprawie odżywającego niewolnictwa.

75-lecie Zgromadzenia Służebniczek N. M. P. Do nielicznych zgromadzeń zakonnych czysto polskiego pochodzenia należą Siostry Służebniczki N. Marji Panny Niepokalnie Poczętej. Uznają one za swego założyciela świątobliwego Wielkopolanina człowieka świeckiego, ś. p. Edmunda Bojanowskiego. Ten, litując się nad biedą ludu, założył pierwszą ochronkę przyszłego Zgromadzenia Sióstr Służebniczek w dniu 3-go maja 1850 r. w Podrzeczu pod Gostyniem. Pod opieką władzy duchownej otworzyły Siostry nowicjat w Jaszkowie (pod Śremem), skąd rozeszły się nie tylko na Wielkopolskę, lecz także Śląsk (Poręba) i Małopolskę, (Starawieś i Dębica). Siostry wielkopolskie, z domem macierzystym obecnie w Pleszewie, były solą w oku rządu pruskiego, który je gnębił w czasie kulturkampfu jako zakonnice, a potem jako Polki, gdyż nie chciały się niemczyć. Wskutek tego liczyly w Wielkopolsce w r. 1918 tylko 100 członków. Za to w wolnej Polsce liczba ich wzrosła już ponad 300. Zna je Warszawa, Poznań (5 ochronek na Wildzie i „Lecznica kolejowa" przy ul. Orzeszkowej), Gniezno (sieroty i pielęgnacja po domach), Mogilno, Nowy Tomyśl, a na Pomorzu Brodnica i Nowe (szpitale), Wąbrzeźno.

Razem w 35 domach prowadzą Siostry ochronki, szpitale, szwalnie, pielęgnują chorych po domach prywatnych, opiekują się sierotami i starcami, a w Pleszewie otworzyły szkołę gospod. dla panienek, rozwijającą się bardzo pomyślnie. Dnia 3-go maja b. r. obchodziły Siostry cicho w domach swoich 75 rocznicę swego założenia. Wszyscy, którzy patrzą na ich owocną pracę, życzą im błogosławieństwa Bożego.

Przepisy cenzuralne ogłasza metrop. Szeptycki w „Lwiwsko Archieparchjalne widomosti".

„Ponieważ obowiązujące w naszej eparchji ustawy co do aprobaty książek dają wolne pole do wielu niejasności, Ordynarjat Metropolitalny zasięgnąwszy rady Najprz. Bpa-Sufr. Bociana i najdostojniejszej Rady Kapitulnej, wydaje następujące eparchjalne rozporządzenia:

§ 1. Pod nazwą „księga" rozumie się wszystko, cokolwiek wyjdzie z druku, a więc książki, broszury, pisma perjodyczne i wszelkie inne drukiem ogłoszone zdania.

§ 2. Bez uprzedniej cenzury nie wolno nawet ludziom świeckim wydawać:

a) Pisma św., komentarzy do tegoż, przekładów albo traktatów o niem;

b) ksiąg traktujących o teologji, historji Kościoła, prawie kościelnem, teologji naturalnej, etyce i innych, mających związek z religją i moralnością; ksiąg liturgicznych, modlitewników, pieśni kościelnych, utworów ascetycznych, moralnych, mistycznych, jak wogóle wszelakich pism, w których mieści się coś, co pozostaje w jakimkolwiek związku z religją i obyczajowością;

c) obrazów i obrazków, z modlitwami lub bez nich;

d) list ze spisami odpustów nadanych przez Stolicę Apostolską.

§ 3. Gdyby Ordynarjat w miejscu zamieszkania autora, względnie w miejscu wydawnictwa, odmówił petentowi aprobaty, a ten przy wniesieniu rekursu do metropolji okoliczność tę przemilczy, to aprobata, o ile ją uzyska, staje się nieważną.

§ 4. Zakonnicy potrzebują oprócz tejże jeszcze uprzedzającej aprobaty władzy swojej zakonnej.

§ 5. Duchownym, czy to świeckim, czy zakonnym, nie wolno wydawać dzieł czysto świeckich bez pozwolenia Ordynarjatu, względnie i przełożonych zakonnych, nie wolno im wydawać ani redagować czasopism, ani nawet umieszczać w nich artykułów.

§ 6. W czasopismach, występujących przeciw katolickiej religji i chrześcijańskiej moralności, nie wolno i świeckim ludziom umieszczać artykułów. Dla ważnych tylko przyczyn daje Ordynarjat specjalne pozwolenie.

§ 7. Duchowny zasilający tego rodzaju pisma swojemi artykułami bez zezwolenia Ordynarjatu, popada w suspenzę i traci jurysdykcję do słuchania spowiedzi.

§ 8. W tę suspenzę popada duchowny przez sam fakt umieszczenia jakiegoś artykułu bez pozwolenia Ordynarjatu, nawet bezimiennego, a nawet niemającego związku z wiarą. Za równoznaczne z pisaniem uważa się także: podpisanie, podyktowanie, czy też inspirowanie.

Następne paragrafy omawiają zakaz wydania Pisma św., modlitw z odpustami, dekretów kongregacyj rzymskich i obowiązki cenzora duchownego.

Prasa ruska opatrzyła powyższe przepisy szeregiem nieprzychylnych komentarzy i słowami oburzenia przeciwko Metropolicie.

Niemcy wobec konkordatu Polski z Watykanem. „Voss. Zeit." stwierdza, że konkordat Polski z Watykanem jest wydarzeniem bardzo doniosłem i że jest on „niewątpliwie moralnem i politycznem zwycięstwem Polski", które polega przedewszystkiem na tem, że „granice Polski zostały przez Kościół sankcjonowane".

Rozstrzygający w tym względzie jest artykuł IX, który powiada: „Żadna część republiki polskiej nie będzie podlegać biskupowi, którego rezydencja znajdowałaby się za granicami Polski". Wpływ państwa — powiada dalej „Voss. Zeit." — na obsadzania godności duchownych jest „niezwykle daleko idący". „Rota przysięgi biskupiej wiąże go całkowicie z polskiem państwem, w którego interesach ma on tak silnie działać, jak tego jeszcze żaden konkordat nie żądał".

Biskup zobowiązuje się dochować Polsce wierności, być lojalnym a nawet dopilnować podległe mu duchowieństwo, aby niczego takiego nie czyniło, coby mogło przynieść szkodę państwu lub porządkowi publicznemu. Prócz tego, przysięga zobowiązuje biskupa do odwracania od Polski każdego niebezpieczeństwa, o którego istnieniu dowiedziałby się.

„Ponieważ — pisze liberalny organ demokracji niemieckiej — do takich niebezpieczeństw zalicza się w Polsce także i zachowanie mniejszości niemieckiej, to — jak wynika już zresztą z art. 9 — los jej jest w kon-

kordacie zapieczętowany. Art. XIX konkordatu zawiera co gorsze zdaniem „Voss. Zeit.“ pewną możliwość wykluczenia niemiecko-katolickich duchownych od sprawowania urzędów kościelnych w Polsce.

Zwalczaniu mniejszości służyć ma także i art. XXIII. Jednem słowem „Voss. Zeit.“ uważa, że konkordat czyni Kościół katolicki w Polsce narzędziem wewnętrznej konsolidacji państwa, nad czem liberalna demokracja niemiecka głęboko boleje.

Przegląd czasopism.

Z zainteresowaniem śledzimy emigrację Żydów z Polski. W ciągu lat ostatnich opuściło Polskę 400.000 Żydów. Z tego 150.000 do Stanów Zjedn., 10.000 do Argentyny, a około 240.000 do Palestyny. Wprawdzie „rozbudowa“ Palestyny odbywa się kosztem Polski, bo przez to wywozi się i wysyła dużo pieniędzy, ale trudno osiągnąć jakąkolwiek korzyść bez ofiar. „N. Hajut“ (Nr. 58) pisze o funduszach palestyńskich:

„Właśnie w chwili, gdy stan gospodarczy szerokich warstw żydowskich w Polsce został zrujnowany doszczętnie (?), robota na rzecz funduszów palestyńskich doszła tutaj do stanu rozkwitu. Dochody „Funduszu podwalin“ wzrastają z dniem każdym, a robota na rzecz „Funduszu narodowego“ w przeciągu pierwszego kwartału „roku kampanji“ zajęła pierwsze miejsce. Dzięki temu wspaniałemu rozwojowi, Polska stanowi centrum roboty odbudowy Palestyny. Dziś już patrzą na Polskę, jako na wzór roboty narodowej, a wpływ żydostwa polskiego na dzieło odbudowy Palestyny zwiększa się z dniem każdym“.

„Hajom“ (Nr. 20) podaje sumę, jaką Polska ma złożyć na jeden z celów palestyńskich, a to przeszło 2 miljony złotych. Nie bez znaczenia jest szczegół, że u syjonistów istnieją jeszcze: Polska, Galicja Z., Galicja W., Besarabja, Bukowina, ale Niemcy to jedność, Bawarja i Prusy to jedno.

Jak Arabowie palestyńscy patrzą się na swą przyszłość, informuje rozmowa p. Makarczyka z jednym z nich, ogłoszona w „Kurjerze Warszawskim“ (Nr. 128):

Jestem, niestety, przekonany, że złe czasy idą dla Arabów palestyńskich. Posucha, brak pieniędzy, oto nasi doradcy w sprzedawaniu ziemi, za którą żydzi płacą nam suto, to prawda. Tak samo prawdą jest, że nie wyciągają jej od nas krętemi drogami, poprostu proponują kupno, płacą w terminie i na tem koniec. Nasza nędza jest ich sprzymierzeńcem.

Wszyscy, którzy chcą osiedlić się w Palestynie na roli, muszą mieć poświadczenie od instytucyj rolniczych swego miejsca pobytu, że zaznajomili się z pracą na roli. Instytucje polskie pozwalają przyjmować ich do pracy u większych właścicieli.

O kłopotach, pytaniach, problemach, jakie nasuwają się naszym Palestyńczykom, mówi S. B. Rohold w ewangelickiem „Słowie Żywota“ (Nr. 5):

„Chaluzim“ t. j. pionierzy różnią się od innych żydów, wychodzących z Rosji lub Rumunji do Anglji lub Ameryki, których pragnieniem jedynem jest polepszenie swego położenia materjalnego. Owi „chaluzim“, przyjeżdżający do Palestyny, to idealiści. Co miesiąc przybywa ich około 2000. Urzędy starają się o ich umieszczenie. Trudności do pokonania mają ogromne, nawet one jeszcze ciągle rosną. Niejeden straci ochotę i wiarę, inni wierzą dalej w pomoc Boga. Ci, którzy myśleli, że skoro założą kolonje, pobudują domy, uprawią rolę, że z tem wykonają już wszystko, co wykonanem być powinno, przekonywują się, że tu jeszcze innego życia do podniesienia ludu potrzeba.

Odwiedziliśmy kilka żydowskich kolonij, gdzie doznaliśmy serdecznego przyjęcia. Rozmawialiśmy z nimi o Tym, który jest drogą, prawdą i żywotem. Pytania ich były rozumne i szczere. Wieczorem w dzień pojednania zaprosił nas do swego domu pewien nadzwyczaj inteligentny i uczony dyrektor. Zamieszkuje całe piętro, składające się z 9 pokoi, największy pokój to bibljoteka, gdzie znaleźć można najnowsze i najlepsze dzieła teologiczne. Gdy wprowadził nas do mieszkania, rzekł: „Panowie widzą, że nie chodzę do synagogi, bo my owych długich modłów synagogi nie potrzebujemy“. Na moje pytanie: „A czego potrzebujecie?“ odpowiedział: „Nowej zdolności patrzenia“. Po chwili dodał: „Jużem długo pana wyczekiwał, dziś dał nam Bóg dobrą sposobność pomówienia o rzeczach Bożej sprawy u nas!“ Mówił z zapałem, jak jeden z starych proroków.

„Czy panu wiadomo, że mamy tu 25.000 młodzieńców, syjonistów, chaluzim, którzy widzą swój ideał, lecz nie umieją go urzeczywistnić? Całe stare żydowstwo straciło swą wartość. Są duchowo nastrojeni, lecz nie umieją rozwinąć życia uduchowionego. Dom ten otworzyłem z tem życzeniem, by im dopomóc, ale jak?

Tu spotkałem człowieka, który pragnął służyć swej braci. Dowiedziałem się, że do wszystkich hoteli żydowskich zakupił biblje Starego i Nowego Testamentu, oświadczając, że całą biblję czytać należy. Słyszałem, że u niego schodzą się młodzi żydkowie, a on ich poucza. Jak głęboko tkwi on w chrześcijaństwie, tego zbadać nie mogłem.

I, coprawda, widzimy tu wiele rzeczy smutnych, lecz widzimy też, że Bóg prowadzi Izraela, który gorliwie i wytrwale rwie się do ideału przez Boga wskazanego. Dom nasz stoi zawsze otworem dla wszystkich, którzy uginają się pod ciężarem trosk i kłopotów. Odwiedzamy ich w ich kolonjach i przekonywujemy, że bez Jezusa Syjon zbudowany nie będzie.

Jak z tego widać, działają wśród nich misjonarze protestanccy.

Wypadek wileński stał się wielkiem „memento“ dla społeczeństwa. Czy wyciągnie z tego ostrzeżenia wszystkie wnioski, aż do ustawodawczych, trudno przypuszczać, choć na alarm trzeba bić. Socjaliści już asekurują się przed rewizją poglądów jednem, że koledzy dali na mszę za zmarłych. Na pierwszy plan wysunięto w prasie stan rodziny, wymieniono wszystko, co ją rozbija. Księża posłowie mają tu wdzięczny teren pracy ustawodawczej. Możeby raz byli nie tylko członkami klubów, ale i księżmi. Poruszył sprawę rodziny minister oświaty w swem przemówieniu, braki w tej dziedzinie podniósł i sen. Koskowski w „Kurjerze Warszawskim“:

Rodzina nie jest żadną instytucją izolowaną i samoistną. Jest ona komórką społeczną. Nie uchroni się rodziny i nie uczyni się z rodziców dobrego dla dzieci przykładu i kierunku, gdy się nie uzdrowi moralnie społeczeństwa. Sam instynkt rodzicielski jest minimalnym czynnikiem w dziele wychowania młodzieży. Często, jeśli go nie wspiera inteligencja i ogólne poczucie etyczne, może nawet dawać jaknajfałszywsze kryterjum dobra i szczęścia dziecka.

Zresztą, jak już pisaliśmy o tem przed kilku dniami, złe stosunki moralne nie przejawiają się u nas wyłącznie w wykroczeniach młodzieży. Jakże tu np. odwoływać się do dobroczynnego wpływu rodziny, kiedy pod tą samą rodziną trzęsą się fudamenty? Kto ma wpoić w dzieci zasady moralne, jeśli rozwody, będące przecież na porządku dziennym, rozrywają rodziców i rzucają, w przeświadczeniu dzieci, cień na samą instytucję małżeńską? Jeśli młodzież widzi, że wystarczy chwilowa pasja, aby, zapanowując nad złożonemi w świątyni uroczystemi ślubami, rujnowała ognisko rodzinne?

Moralne postępowanie może istnieć tylko tam, gdzie istnieją stałe zasady moralne. Tymczasem my żyjemy wciąż w stanie rewolucji. Zrujnowaliśmy kolejno pojęcia hierarchji społecznej, własności, wartości intelektualnej i obywatelskiej, instytucji małżeńskiej; radykalizm podważa dalej same uczucia religijne. Nawet koła umiarkowane i zachowawcze poddają się tej atmosferze zmian i płynności stosunków. Zakwestjonowano wszystkie stare fundamenty, a nie stworzono nowych.

Opinji publicznej, do której siły, tężyzny, czujności odwołujemy się tak często, nie stworzy się na grzęskim gruncie chwiejności zasad i oportunizmu moralnego. Nie mając zaś opinji publicznej, brniemy w anarchji moralnej. Gdy niema stałych kryterjów, można strzelać, zabijać, wysadzać w powietrze, kraść, oczerniać cześć ludzką, uprawiać rozpustę, trwonić mienie, romansować, rujnować rodzinę — można prawie bezkarnie, jeśli idzie o sąd moralny.

Ale może troska o młodzież poruszy teraz żywiej sumienie społeczne i wywoła zbawienną reakcję w sensie ogólnym. Jeśli nas wzrok nie myli, można już dojrzeć pewne jej zdrowe zapowiedzi.

A więc na podstawie skutków liberalizmu, w trosce o los społeczeństwa można dojść do stwierdzenia fałszywości założeń liberalizmu. Dyskusją nie dałoby się tego dopiąć. Kuć nam należy żelazo póki jest na kowadle, choć, zdaje się, nie gorące.

Ocenę liberalizmu w szkole daje jeden pedagog krakowski, nie podkreślając zresztą światopoglądu, na którym te chwasty wyrosły:

Nasza młodzież szkolna jest zbyt rozpuszczona. Wszystko jej czynić wolno. Niczego się jej nie broni i zanie nie karze. Traktuje się ją nawet w szkole jak ludzi dorosłych, a wszak są to do ostatniej klasy gimnazjum wciąż tylko jeszcze dzieci. Tak też się ją powinno traktować. Tymczasem profesor nie ma żadnej egzekutywy. Zamiast uczeń jego, to on się boi ucznia. Ukarać go nie może, bo... nuż się uczeń poskarży! Zaraz dochodzenia, długi łańcuch nieprzyjemności, Uczeń znajduje natychmiast legjon opiekunów, a profesor żadnego. W takich warunkach autorytet profesora upada, a ucznia — rośnie. Są to stosunki nienormalne i ztąd płynie wszystko zło, które dostrzegamy wśród młodzieży. Nie uogólniam tego, ale jest źle i może być gorzej. Należy wrócić do dawnej dyscypliny, należy rzecz urządzić tak, ażeby dzieci, dopóki zasiadają na ławie szkolnej, czuły się dziećmi. Katecheci mają sposobność do sformułowania swych postulatów.

X. Jan Obożny.

Z piśmiennictwa.

Władysław Berkan. Życiorys własny. (Tom I. „Materjałów“ instytutu socjologicznego w Poznaniu). Z przedmową prof. Dr. Florjana Znanieckiego. Skład główny: Fiszer i Majewski w Poznaniu. Cena 5 zł. U autora (Poznań, Matejki 53) 4 zł.

Każdy pracownik polski na polu handlowem lub przemysłowem, każdy działacz społeczny, każdy obserwator życia polskiego powinien przeczytać tę książkę. Nadaje się bardzo do bibljotek szkolnych i oświatowych.

Jest to jedyna w naszej literaturze współczesnej autobiografja polskiego „self-made man'a“, który z ubogiego czeladnika krawieckiego, w obcem i wymagającem środowisku, własną energją i uczciwą pracą wybił się na stanowisko właściciela wielkiego przedsiębiorstwa w Berlinie, a przytem znalazł czas na intenzywną działalność społeczno-narodową, która uczyniła zeń jednego z przodowników licznej kolonji polskiej w tem mieście.

Książka nie tylko stanowi nader cenny materjał do badań nad życiem społecznem, ale zawiera też wyniki długoletniego praktycznego doświadczenia autora, z któremi warto się zapoznać. Jest przytem pisana bardzo żywo i zajmująco, i pełna humoru. Autor na swem stanowisku miał sposobność poznać prawie wszystkich Polaków, stale lub czasowo przebywających w Berlinie, a chociaż jest bardzo dyskretny, obserwacje, które poczynił, rzucają nieraz ciekawe światło na psychologię członków naszego narodu.

X. Dr. J. Krzemieniecki. Procedura administracyjna w Kodeksie Prawa Kanonicznego. Kraków 1925, stron 246.

X. Krzemieniecki chce nas w swej monografji dokładnie zapoznać z nowością w powszechnem prawodawstwie kościelnem, t. j. z procesem administracyjnym.

W pierwszej części ogólnej daje najpierw pojęcie procesu wogóle, potem zaznacza różnicę między procedurą sądową a administracyjną, pojmując tę ostatnią przedmiotowo jako „zbiór przepisów prawnych, określających sposób załatwiania przez Ordynarjusza spraw niesądowych kleru“ (rozdz. I. str. 18). Sprawami niesądowemi są te, „których ważność i łączność ze sprawiedliwością albo słusznością wpływa na dobro publiczne“ (str. 15). Przepisy o procedurze administracyjnej mają zapewnić szybkie załatwienie tych spraw, wykluczyć wszelką dowolność rządcy i uchronić poddanych przed krzywdą i niesprawiedliwością ze strony przełożonych (str. 12). Przekonywająco przedstawia X. K. wpływ tych spraw na dobro publiczne, ale nie wykazuje, w tym przynajmniej rozdziale, dlaczego mają łączność ze sprawiedliwością lub słusznością i dlaczego przy załatwianiu ich wymaga prawodawca postępowania podobnego do norm sądowych.

W rozdziale II rozpatruje autor rozwój historyczny sumarycznego procesu kanonicznego i zastosowania jego w dzisiejszej procedurze administracyjnej. Rozdział III, odpowiadający kanonom wstępnym procesów administracyjnych, omawia ogólną organizację tej instytucji prawnej, wylicza główne osoby, które w niej występują, podaje ich prawa i obowiązki, określa wreszcie charakter rekursu do Stolicy Ap. jako do quasi wyższej instancji.

Druga część wyjaśnia szczegółowo postępowanie przy usuwaniu i przenoszeniu proboszczów (IV—VII), dalej tłumaczy procedurę przeciw duchownym nie rezydującym (VIII), konkubinarjuszom (IX), przeciw proboszczom niedbałym w spełnianiu obowiązków parafjalnych (X), wreszcie omawia sposób nakładania suspenzy ex informata conscientia (XI).

W każdym rozdziale podaje X. K. przed wyjaśnieniem kanonów cały szereg uwag teoretycznych, określeń, podziałów, sposobów zastosowania, ażeby następnie na bogatem tle historycznem przedstawić gruntowny pogląd na rozwój poszczególnych instytucyj, czasem może zbyt obszernie (o usuwalności proboszczów na 20-tu str.). Analizując kanony, ma wciąż na myśli zasady Kodeksu o tłumaczeniu ustaw kościelnych (kan. 6). Przy historji poszczególnych instytucyj okazuje doskonałą znajomość dziejów ustawodastwa kościelnego, — przy interpretacji nowych przepisów odwołuje się słusznie w pierwszym rzędzie do źródeł, z których zostały zaczerpnięte. Na każdej prawie stronicy mamy zaznaczone drobne nawet różnice między starem prawem a nowem. Jeżeli tak trafnie uwypuklono wyjątkową w prawie instytucję rekursu o rewizję aktów od dekretów Ordynarjusza do tegoż samego Ordynarjusza str. 139), to należało także uwydatnić wyjątkowość rekursu do Metropolity w sprawie wynagrodzenia zastępcy proboszcza suspendowanego (str. 233, kan. 274, 7^0 i 2189 §. 2).

W samej interpretacji podnieść trzeba z uznaniem sumienność i dokładność, z jaką objaśniono poszczególne przepisy.

Opanowawszy znakomicie ustawodawstwo Kodeksu, stosuje X. K. z wielką umiejętnością w poszczególnych sprawach odnośne pokrewne rzeczowo kanony, objaśniając jedne przez drugie. Powołując się w objaśnieniach na przyjęte przez autorów interpretacje, przytacza wyborową bibljagrafję, ale w sądach swoich okazuje się samodzielnym i potrafi swoje zapatrywania dobrze uzasadnić.'

Mimo ogólnie trafnej argumentacji autora można jednak być w pewnych kwestjach innego zdania. I tak

sądzę, że w myśl kan. 11 przysięga, obowiązująca egzaminatorów, konsultorów i notarjusza do sumiennego spełniania obowiązków i do zachowania tajemnicy urzędowej, nie jest wymagana przez prawodawcę pod grozą nieważności całego procesu, jak pisze autor na str. 53. — Egzaminatorowie i konsultorowie mieli według dekretu „Maxima cura“ głos decydujący i ekscepcja wobec wyraźnego przepisu tegoż dekretu była dopuszczalna; obecnie doradcy Ordynarjusza głosu decydującego nie mają, a Kodeks dawny przepis o ekscepcji pominął milczeniem. Mojem więc zdaniem, Ordynarjusz nie jest obowiązany do podawania proboszczowi nazwisk swych doradców, a proboszcz ze swej strony nie ma ścisłego prawa żądać ich wyjawienia (przeciwne zdanie zob. str. 54 i 124). — Na str. 150 autor pisze: „Jeśli proboszcz posłuszny wezwaniu Ordynarjusza nadeszle swą rezygnację... Ordynarjusz przyjmie rezygnację sam. Dopiero do załatwienia kwestji zaopatrzenia proboszcza rezygnującego wezwać musi dwóch egzaminatorów, naradzić się z nimi i zadecydować dopiero po wysłuchaniu ich rady...“ Tymczasem can. 2154 każe wprawdzie Ordynarjuszowi zaopatrzyć proboszcza po zasięgnięciu rady, ale dodaje, że wezwać ma egzaminatorów i konsultorów, „qui partem habuerunt in amotione decernenda“; w wypadku omawianym egzaminatorowie udziału nie brali, więc też do rady wzywać ich nie trzeba. Zapatrywanie moje potwierdzają normy postępowania przy amocji proboszcza nieusuwalnego: chociaż Ordynarjusz wzywa go do rezygnacji „auditis examinatoribus“ (kan. 2148), to jednak sam ogłasza parafję jako wakującą ex renuntiatione (kan. 2150 § 1), sam też przyjmuje warunki, postawione w sprawie zaopatrzenia przez proboszcza (kan. 2150 § 3). W kan. 2154 § 2 przeciwstawia prawodawca rezygnującemu proboszczowi proboszcza usuniętego (“amoto“) żąda rady egzaminatorów lub konsultorów (kan. 2154 § 1), natomiast nic o niej nie mówi przy zaopatrzeniu rezygnującego.

X. Dr. J. Baron C. M.

H. Chevré, proboszcz de Fontenay-sous-Bois (Seine): **Devant le flot des livres**. Causeries. Paryż, 18⁰, 136 str., Fara, 3·50 fr.

Czy jest bardziej piekąca sprawa, jak sprawa czytania książek przez młodzież? Czyta się wszędzie i zawsze, czyta się bezkrytycznie, na chybił traf, co w rękę wpadnie. Niebezpieczeństwo ze strony książek „lekkich“, przeciwnych wierze, albo, i to przedewszystkiem, wskutek braku krytycyzmu, ze strony książek atakujących wiarę nie wprost, ale przez djabelne intrygi. Dlatego każda książka, traktująca o tym przedmiocie, jest polecenia godna katechetom. *A. C.*

L. Ronzic, kapelan des „Postes“: **Le péché et les péchés.** Dwa tomy w 32⁰, str. 192 i 280. Paryż, Lethielleux, po 3 fr. każdy.

Te książeczki są dalszym ciągiem dziełek drukowanych w formacie 32⁰, Od 20 lat wydał autor przeszło 24 takich książeczek. Treść obecnie wydanych odpowiednia do poziomu umysłowego młodzieży z najwyższych sfer, jaka uczęszcza do wspomnianego zakładu. Omówiono w książeczkach ważne sprawy, tyczące młodzieży, ale każdy znajdzie tam dla siebie dużo rzeczy praktycznych. Treść: Poznaj siebie, bądź doskonały, zwyciężaj się, poświęcaj się, wytworność, radość, poszanowanie ludzi i duma jako chrześcijanina, powołanie, kapłaństwo, przed małżeństwem, wybór narzeczonej, narzeczeństwo, małżeństwo, treściwa nauka moralności, historja i objaśnienia najpiękniejszych modlitw. Ze wszystkich stron omawia a. grzech: jego pojęcie, naturę, rozmaite rodzaje, różnicę między grzechami, grzech śmiertelny i jego skutki, grzech powszedni, źródła grzechu (wewnętrzne i zownętrzne), grzechy zewnętrzne i wewnętrzne; niektóre grzechy omówione są osobno a to: lenistwo, złośliwość, grzechy cielesne i myślne, przeciwko Duchowi św., grzechy cudze, wielkie znaczenie pierwszego grzechu, straszne skutki nałogu i t. p. *A. C.*

Komunikaty.

W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach (Śląsk) odbędą się trzydniowe rekolekcje dla P. T. Kapłanów w następujących serjach: I początek 30 czerwca wieczorem; II pocz. 13 lipca wiecz.; III pocz. 3 sierpnia wiecz.; IV pocz. 17 sierpnia wiecz.; V pocz. 24 sierpnia wiecz.; VI pocz. 31 sierpnia wiecz.; VII pocz. 14 września wiecz.

Uprasza się WW. Księży, by zechcieli już w pierwszych serjach brać udział, bo w ostatnich, w sierpniu może zabraknąć miejsca. Zgłoszenia bez odpowiedzi uważa się za przyjęte; a odpowiedź daje się tylko odmowną w razie braku miejsca. O ile ktoś po zgłoszeniu się nie mógłby przybyć, raczy jak najprędzej o tem zawiadomić. O wczesne zgłoszenia uprasza:

X. Józef Bok T. J.
rektor domu.

Rekolekcje miesięczne z adoracją odbędą się we Lwowie w kaplicy seminarjum duchownego we wtorek 26 maja o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

Domy księży w Worochcie

otwarte od 1 lipca 1925 r. Worochta uznana przez lekarzy jako stacja klimatyczna, położona 750 m. nad poziom morza. Najdogodniejszy punkt wycieczkowy w pasmo Karpat. Doskonała kąpiel w Prucie. Wikt w pobliskiej restauracji. Stacja kolejowa i poczta w miejscu. Jedzie się koleją ze Lwowa do Worochty z przesiadaniem w Stanisławowie.

Uprasza się o zgłoszenia przed 26 czerwca b. r. pod adresem: Towarzystwo kapłanów, Lwów, ul. Murarska 49. Po 26 czerwca pod adresem: Zarząd domów księży w Worochcie, p. loco (Małopolska Wschodnia).

NEKROLOGJA.

Dnia 18 maja b. r. zmarł we Lwowie X. Dr. Władysław Żyła, profesor historji sztuki kościelnej na uniwersytecie lwowskim — w 48 roku życia, a 26 r. kapłaństwa. R. i. p.

Odpowiedzi Redakcji.

X. J. R. w Bestw. Słusznie. Wydawnictwa „Książnicy naukowej“ w Przemyślu nie zasługują na polecenie. — **X. Dr. J. J. w Rz.** Rzecz za obszerna dla „Gaz. Kośc.“, rękopis odeślemy. — **X. Dr. W. H.** Przypuszczając, że zaszedł tu wyjątkowy wypadek nietaktu ze strony władzy politycznej, wstrzymujemy się na razie od ogłaszania tej sprawy. Kompetentne czynniki zostały o tem uwiadomione. — **X. St. N. w M.** Księgarnia Gubrynowicza lub Rehmana we Lwowie dostarczy. — **X. Dziekanowi Sidorowi:** Prosimy o dalszy wykaz ustaw. — **X. Wiktor Wójcik, Czermin** do końca b. r. należy się Zł. 7·20. **OO. Bernardyni, Przeworsk** posiadamy numery gazety tylko od Nr. 7. — **X. Węsiewski, Sasów** do uzupełnienia 925 brak Zł. 8·00.

Ważne dla Ks. Ks. Katechetów

Niniejszem zawiadamiamy, że na zamówienia zbiorowe, opiewające przynajmniej na 10 egzemplarzy Ks. K. Thuliego „Życie chrześcijanina w obrzędach kościoła“, albo na Ks. J. Bielawskiego „Szkoła Chrystusowa“ lub „U stóp Jezusa“, a skierowane bezpośrednio przez Księży Katechetów do Książnicy-Atlasu, Lwów, Czarnieckiego 12, względnie Warszawa, Nowy Świat 59, firma ta udzielać będzie 33 i 1/3% rabatu. Wymienione książki są modlitewnikami dla młodzieży i dorosłych.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kapelana poszukują Siostry Miłosierdzia, Kulczyce, poczta Buzanów ad Trembowla. 3—3

Organista zdolny, z dobrym, przyjemnym głosem, gra z nut, szuka posady. J. Baran, Lwów, Bogdanówka 15. 2—2

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Lwów, Ormiańska 13.